

Dawid Wilkerson

W ostatnich miesiącach coraz większa liczba duchownych pisze do mnie o swojej trosce o ludzi w ich Zborach, którzy po prostu rezygnują. Coraz więcej chrześcijan wkracza dziś w okres przełomowy. Nikt z nich nie mówi o rezygnacji z Jezusa, niewielu chrześcijan ośmieliłoby się nawet dopuścić myśl o tym. Większość myśli jedynie o sobie. Słyszysz się ostatnio tak często: "Nie mogę już dłużej wytrzymać. Nie potrafię tego znieść. To jest zupełnie beznadziejne. Po co mam próbować?"

Czasami słyszę duchownych, którzy głoszą jedynie "pozytywne przesłanie". Mówią oni, że każdy chrześcijanin ciągle doświadcza cudów: wszyscy otrzymują natychmiastowe odpowiedzi na modlitwy, wszyscy czują się dobrze, żyją nienagannie i wszystko na świecie jest jasne i wspaniałe. Naprawdę chcę, aby wszystkie te dobre rzeczy dotyczyły Bożych ludzi, lecz dla wielu naprawdę szczerych i uczciwych chrześcijan sprawy życiowe układają się inaczej. Jakież smutne jest słuchanie tej płytkiej teologii leżącej się z dzisiejszych ambon! Taka teologia - to obraza dla Jezusa, który unżył się, który stał się ubogim i umarł jako pechowiec w oczach świata. Właśnie głoszenie takich materialistycznych kazań źle przygotowało całe pokolenia chrześcijan do znoszenia jakiegokolwiek cierpienia. Nie nauczyli się tego, żeby być zadowolonymi z tego co posiadają, by znosić upokorzenia i przystać na to, że nie zawsze mieć będą wszystko w obfitości. Służenie Bogu staje się czymś w rodzaju biegu olimpijskiego, w którym wszyscy muszą walczyć o złote medale.

Nic dziwnego, że nasi młodzi ludzie poddają się porażce, nie potrafią żyć według obrazu stworzonego przez religię: szczęśliwego, bogatego, skutecznego, zawsze pozytywnie myślącego chrześcijanina. Ich świat nie jest tak idealny. Patrzą w lustro i spostrzegają twarz pokrytą brzydkimi pryszczami. Żyją ze złamanymi sercami, w nieustannych kryzysach i okropnych problemach rodzinnych. Patrzą w niepewną przyszłość przerażeni i zaniepokojeni.

"Pozytywne myślenie" nie rozwiązuje ich problemów. Twierdzenie, że w rzeczywistości one nie istnieją, niczego nie zmieni. Owi "apostołowie tego, co pozytywne" nie powinni wyłączać z życia doświadczenia Ogrójca. Kielich cierpienia, godzina izolacji i noc niepewności były częścią życia Mistrza. Nasze największe osiągnięcia i sukcesy powinny mieć miejsce w Getsemane, nie w Fort Knox!*

Próba trocin stała się dla wielu próbą złota. Biblia została katalogiem z niezliczonymi zamówieniami na dobra życiowe. Wszystko, co związane jest z cierpieniem podobnym do Hiobowego, uważane jest za rzecz negatywną. Bóg jest dobry i z tego powodu człowiek powinien myśleć o tym, co dobre i uczciwe; jednakże jest faktem, że cierpienie, ubóstwo i ból spadają również na najświętszych Bożych ludzi tak, jak np. na sprawiedliwego Hioba.

MAŁŻEŃSTWO

Co powiesz kobiecie, której dom rozpada się i wydaje się, że ona nie może nic na to poradzić?

Słuchała wielu rad swoich przyjaciółek, rozmawiała z pastorem; nieustannie była wzywana do "kłęczenia i wierzenia w cud Boga". Dlatego pości i modli się. Dochodzi do tego, że na kolanach zbliża się do swego męża. Ze wszystkich sił wydobywa z siebie wiarę, lecz pomimo jej uczciwych wysiłków, on jest coraz bardziej zatwardziały, zgorzkniały i domaga się rozwodu.

Nie wszystkie związki zostają uzdrowione przez modlitwy i dobre intencje. Aby małżeństwo działało, potrzebne są dwie osoby. Chociaż modlitwa może sprowadzić moc przekonania Ducha Świętego na odchodzącego współmałżonka, może on także oprzeć się wszystkim Bożym wysiłkom i odrzucić dobre rozwiązanie.

Może niektórzy zastanawiają się, dlaczego ostatnio spędzam tak dużo czasu mówiąc o małżeństwie, rozwodzie i domu. Powód jest prosty. W moich krucjatach rozmawiałem z wieloma dziećmi znajdującymi się na progu samobójstwa. Ogromna większość mówi mi, że ich depresja wypływa z kłopotów w domu. Rodzice mają problemy małżeńskie albo już zdecydowali się na rozwód.

Wiele mężów i żon postanawia się rozejść. Pewien dobry doradca w sprawach małżeństwa zaprosił mnie ostatnio na obiad i zanim podano posiłek wyznał, że jego własne małżeństwo znalazło się w niebezpieczeństwie. "Nie możesz po prostu uważać, że dobry związek sam się rozwinie" - powiedział. "Jestem przekonany, że szatan jest zdecydowany rozbić i moje i każde chrześcijańskie, dobre małżeństwo. Jest to dobrze przygotowany atak. Jeżeli może on spowodować załamanie się najsilniejszych i podziwianych małżeństw, wówczas słabsze będą stały wobec pokusy zakończenia walki i zrezygnują".

W osobistym życiu chrześcijan równie istotne są ukryte walki. Wewnętrzne zmagania przeciętnego wierzącego wzmagając się dzisiaj w swej intensywności i proporcji. Wiele ludzi znajduje się w sytuacjach trudnych do zrozumienia.

Ap. Paweł powiedział: "Dopóki bowiem jesteśmy w tym namiocie, wzdychamy, obciążeni" / 2 Kor. 5,4 /. Wątpię, czy moglibyśmy policzyć choćby tych, którzy w ukryciu wzdychają z powodu znoszonych ciężarów. Paweł pisał także: "Nie chcemy bowiem, abyście nie wiedzieli, bracia, o utrapieniu naszym, jakie nas spotkało w Azji, iż ponad miarę i ponad siły nasze byliśmy obciążeni tak, że nieomal zwątpiliśmy o życiu naszym" / 2 Kor. 1,8/.

Gdybyś zdjął maskę z każdego wielkiego kaznodziei i każdej podziwianej osoby, znalazłbyś chwile głębokiej depresji. Zobaczyłbyś te same nieczystości, które znajdujesz w każdym chrześcijańskim. Wszyscy mamy okresy rozpaczliwych połączone z uczuciami porażki i myślą o skończeniu "z tym wszystkim". Wszyscy myśleliśmy o rezygnacji.

ZWĄTPIENIE

Dlaczego czasami czujemy się tak, jakbyśmy mieli zrezygnować? Przede wszystkim dlatego, że żyjemy tak, jakby Bóg opuścił Ziemię. Nie wątpimy w Jego istnienie czy rzeczywistość, lecz nasze modlitwy wydają się być niewysłuchane. Wołamy o Jego pomoc w głębokiej depresji, a On wydaje się nie słyszeć. Walczymy, ale popełniamy jeden błąd za drugim. Obiecujemy poprawę, czytamy Biblię, płaczemy i modlimy się, zajmujemy się pomaganiem innym i

czynieniem dobra. Jesteśmy jednak często pozostawieni sobie z pustym uczuciem niespełnienia. Obietnice Boga ścigają nas. Trzymamy się ich szczerą dziecięcą wiarą, lecz raz za razem nie udaje się nam otrzymać tego, o co prosimy. I z tego powodu w godzinie pokusy - upadamy!

Wkrada się wtedy wątpliwość i szatan szepce nam: "To nie działa. Wiara w Boga nie daje rezultatów. Pomimo twoich łez, modlitw i zaufania Słowu Bożemu - nic naprawdę nie skutkuje. Dni, tygodnie, lata przemijają, a twoje modlitwy, nadzieje, marzenia ciągle są niewysłuchane i niespełnione. Lepiej skończ z tym wszystkim! Zrezygnuj!" Tak brzmi porada szatana.

Każdy chrześcijanin na tej planecie dochodzi w jakimś okresie swojego życia do tego kryzysowego momentu. W takiej chwili ściany wydają się walić, a sufit nad nami wygląda tak, jakby miał spaść w dół. Wszystko wydaje się rozpadać, a jakiś głos mówi: "Odejdź od tego. Zostaw to wszystko! Uciekaj! Dlaczego trwasz w tym? Odsuń się! Nie musisz przecież tego ciągnąć! Zrób coś stanowczego!"

Dawid, przytłoczony złem wołał w swoim sercu do Boga: "Obudź się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się, nie odrzucaj nas na wieki! Dlaczego zakrywasz oblicze twoje, zapominasz o nędzy i udręce naszej? /Ps. 44, 24-25/.

Bracie i siostrzo w Panu ! Czy nie zdumiewa cię to, że ten wielki człowiek żyjący w okresie Starego Testamentu stawał wobec tych samych walk i problemów, w obliczu których my znajdujemy się dzisiaj ? Biblia mówi: "Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili" /1Ptr. 4, 12-13/.

Jak możemy nauczyć się wytrwałości i przeżywania jednego dnia na raz? Możesz zacząć od zapomnienia o wszystkich "rozwiązaniach na skróty" i "magicznych lekarstwach". Chrześcijanin nie potrzebuje, by rzekomy zły duch był z niego wyrzucany tak, jakby jego wyjście czyniło życie łatwiejszym. Bóg nie zejdzie na dół i nie będzie żył naszym życiem za nas. Kusiciel nie będzie zniszczony, aż do dnia, kiedy Pan wrzuci go do więzienia. Szatan będzie zawsze obecny kusząc, oskarżając i próbując obrabować każdego wierzącego z jego wiary, zaufania Bogu.

Im dłużej żyję dla Chrystusa, tym trudniejsze dla mnie jest przyjęcie "łatwych rozwiązań na wszystko". Lecz w moich własnych walkach odkryłem wielką pociechę i pomoc w dwóch wspaniałych prawdach.

Pierwszą prawdą jest to: Bóg naprawdę mnie kocha. On nie zajmuje się potępianiem swoich dzieci bez względu na to, czy odnoszą porażki, czy nie. Martwi się o nas, jak kochający Ojciec i pragnie jedynie podnieść nas z naszych słabości.

Niedawno zrozumiałem o tej miłości nieco więcej. Gdy spacerowałem między drzewami na naszym rancho, nagle na ziemi zatrzepotał przede mną maleńki, kulawy ptaszek. Schyliłem się, aby go podnieść. I właśnie wtedy przypomniał mi się znany fragment z Pisma: "Czyż nie sprzedają za grosz dwu wróbli? A jednak ani jeden z nich nie spadnie na ziemię bez woli Ojca

waszego". /Mat. 10, 29/.

Bóg jest z nami nawet wtedy, gdy upadamy. Nie opuszcza nas, gdy się pogrążamy. Pan nigdy nie rezygnuje z żadnego z nas!

Czy ty też upadłeś? Czy jesteś podobny do tego kulawego wróbla, bezradnie trzepoczącego w piachu skrzydłami? Jesteś zraniony, cierpiący? Czujesz się zgubiony i samotny? Czy kiedykolwiek myślałeś o sobie: „Jak Bóg może wytrzymać z kimś takim, jak ja? Jak może mnie dalej kochać, skoro ja zawiodłem Go tak okropnie ?”

Często potrafimy rozpoznać Jego wielką miłość jedynie wtedy, gdy znajdziemy się "na dnie". Nie panikuj! Wyzwolenie przyjdzie. Bóg odpowiada nam pokazując swoją miłość. Gdy przekonamy się, jak słabi jesteśmy i nauczymy się ufać jego miłości i przebaczeniu, On zejdzie na dół i delikatnie pomoże powrócić nam do gniazda.

Druga prawda brzmi: Najbardziej ciesz Go moja wiara! "Bez wiary nie można podobać się Bogu" /Hebr. 11,61. Pan tak bardzo chce żeby Mu zaufać! Tę ufność uznaje za sprawiedliwość /Rz.4,3/.

Co mam zrobić, gdy pokusa przelewa się nade mną jak powódź, ciężary leżące na moich barkach przytłaczają mnie i widzę w świetle prawdy moje słabości? Czy mam zrezygnować? Czy skończyć "ze wszystkim"? Nigdy!!! Mam przynieść wszystko Bogu, to co pozostało: moją wiarę w Niego! Mogę nie rozumieć, dlaczego tak długo On nie przychodzi z pomocą, lecz wiem, że On to zrobi! Dotrzyma swojego słowa wobec mnie!

Jestem przekonany, że szatan chce mnie i ciebie obrabować z jednej jedynej rzeczy: z osobistej wiary. Ostatecznym celem jego ataków nie jest ani moja lub twoja moralność, ani dobre uczynki, ani marzenia. On chce zniszczyć w nas wiarę i sprawić, żebyśmy uwierzyli w to, że Bóg zostawił tę Ziemię !

Upadek nigdy nie jest fatalny dla tych, którzy swoją wiarę zachowują nietkniętą. Wbrew rozpacz i presji, które atakują i wysysają wszelką siłę, ja wierzę Bogu! Ufam, że będzie strzec nas od upadku, aby stawić nas nienagannymi i rozradowanymi wobec swojej chwały /zob. Jud. 24/.

Dawid Wilkerson

* Fort Knox, miejscowość w stanie Kentucky; znajduje się tam skarbiec Stanów Zjednoczonych (red.).

Wydawca: Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej 30-128 Kraków, ul. Przybyszewskiego 36.